

Rośnie liczba upadłości

4 lipca 2013

W czerwcu upadłość ogłosiło 85 przedsiębiorstw, czyli o 10 – 11 proc. więcej niż przed rokiem, kiedy upadło 77 firm. Zmieniła się struktura upadłości. Większe problemy ma branża przemysłowa, producenci komponentów i gotowych maszyn. Nieco mniej upadłości odnotowano w budownictwie. Zwiększyła się również fala upadłości w regionach, w których przemysł jest najsilniejszym sektorem lokalnej gospodarki – wynika z raportu Euler Hermes.

– W tej chwili więcej upadłości jest w branży produkcyjnej, w przemyśle. Mamy do czynienia z problemami wielu przedsiębiorstw produkujących zarówno na rynek krajowy, jak i na eksport, zarówno wyroby konsumenckie, czyli żywność, opakowania, odzież, ale także wyroby inwestycyjne, przemysłowe np. konstrukcje stalowe czy części maszyn – komentuje w rozmowie z Agencją Informacyjną Newseria Grzegorz Błachnio, ekspert firmy ubezpieczeniowo-doradczej Euler Hermes.

W ubiegłym miesiącu pojawiła się nowa tendencja: po raz pierwszy odnotowano upadłość kilku przedsiębiorstw produkujących już nie wyłącznie komponenty, jak to miało miejsce np. w I kwartale br., ale i gotowe maszyny dla przemysłu.

– To były maszyny dla przemysłu spożywczego, tytoniowego, dla przemysłu wydobywczego – wymienia ekspert. – Widać, że zmniejszone tempo inwestycji, z czym mamy do czynienia już od kilku kwartałów, zaczyna dosięgać także firm produkujących na potrzeby inwestycji, dostarczających sprzęt do nowych zakładów.

W budownictwie, które pod względem liczby upadłości dominowało w ubiegłym roku, sytuacja tylko nieznacznie się poprawiła. Zmieniła się jednak struktura tych upadłości.

– Przede wszystkim dotyczy to firm mniejszych. W przeciwieństwie do roku ubiegłego nie mamy do czynienia z upadłościami głównych wykonawców. Raczej to są „odpryski” ubiegłorocznych problemów, bo mamy upadłości podwykonawców, którzy po kilku kwartałach oczekiwania na swoje pieniądze utracili płynność. Natomiast rośnie też skala upadłości firm zajmujących się budownictwem ogólnym, budownictwem mieszkaniowym, a także firm wyspecjalizowanych w pracach wykończeniowych, elektroinstalacyjnych, klimatyzacyjnych itp. – wyjaśnia Grzegorz Błachnio.

Regionalne tempo upadłości w przemyśle można obecnie podzielić na trzy grupy. Obecnie najgorzej jest tam, gdzie przemysł jest najsilniejszy, czyli na Śląsku, Dolnym Śląsku i Wielkopolsce. Sytuacja natomiast poprawiła się w regionach, w których przemysł nie odgrywa kluczowej roli, czyli np. na Mazowszu. Z kolei w województwach, w których przemysł jest obecny na regionalną skalę, czyli w woj. wschodnich czy w świętokrzyskim nic się nie zmieniło.

Na Mazowszu w ciągu pierwszego półrocza odnotowano 80 upadłości, czyli o ponad 30 proc. mniej wobec tego samego okresu ubiegłego roku.

– Są to przede wszystkim firmy handlowe i usługowe. Zakładów przemysłowych nie mamy zbyt dużo na Mazowszu ulokowanych i jeśli w tej chwili na czele listy upadłości jest przemysł i wciąż jeszcze budownictwo, to te firmy mają siedzibę głównie w innych regionach kraju. Stąd też na Mazowszu takiej skali nie odczuwamy – tłumaczy ekspert.

Spadający popyt konsumencki silnie uderzył też w branżę spożywczą.

– Tradycyjnie na czele sektorów branży spożywczej, które mają kłopoty, jest branża mięsna. Problemy widzimy też w mleczarstwie czy w przetwórstwie zbożowym – wymienia Błachnio.

Euler Hermes prognozuje, że w kolejnych miesiącach dynamika

upadłości utrzyma się na poziomie zbliżonym do tego z czerwca.

– Spodziewamy się, że w skali całego roku liczba upadłości utrzyma się na poziomie około 10 proc. większym niż w roku ubiegłym, czyli cały czas jeszcze nie możemy mówić o tym, iż sytuacja się trwale poprawia i liczba upadłości albo nie ulegnie zwiększeniu, albo nawet zmniejszy się – podkreśla ekspert Euler Hermes.

Dodaje, że skala upadłości w Polsce jest odzwierciedleniem sytuacji w Europie. W dużej mierze odpowiedzialny jest za to eksport, który w 2/3 skierowany jest właśnie do krajów UE.

– W roku ubiegłym liczba upadłości w Polsce rosła w dość dużym tempie, blisko 30 proc., jednym z wyższych w Europie. Jednak w sąsiednich Czechach tempo było nawet wyższe i przekroczyło 40 proc., więc nie jesteśmy przysłowiową „zieloną wyspą”, która opiera się zawirowaniom, ale nie jesteśmy też w ogonie stawki. Nasza sytuacja nie odbiega od sytuacji na reszcie rynków europejskich – tłumaczy Błachnio.

Źródło: [Newseria](#)